

Staje przed sądem...

Ludzie z epoki kamiennej

Dnia 16 b. m. w Sądzie Okręgowym znalazła się sprawa Abrahama Fuksa i Moszka Gelblatta o porzucenie osoby chorej, powierzonej ich opiece.

Abram Fuks i Moszek Gelblatt przyjechali do Warszawy z chorą umysłowo siostrą Abramą, Surą, aby ją umieścić w szpitalu. Jadąc z nią tramwajem, pozostawili ją, sami wysiedli i wrócili do siebie na wieś. Sura błąkała się po mieście, aż ktoś odprowadził ją do komisariatu.

Tu koniec tej prostej historii. Tak prostej, tak łatwej do rozstrzygnięcia. Niedobry brat i chytry opiekun pozbyli się niewygodnej chorej. Porzucili ją bezradną i samotną. Należy im się kara. Surowa kara, przewidziana w par. 200 K. K. Tymczasem sąd uniewinnił ich obu.

Dlaczego? Chyba dlatego, że paragrafy są wymyślone dla ludzi, a nie ludzie. Siedzący na ławie oskarżonych do ludzi mało było podobne. Sędzia uniewinnienie umotywował upośledzeniem umysłowym i nierozgarnięciem oskarżonych. Takie ostrożne określenie sędziowe. Gdyby można te istoty zaliczyć do jakiejś pośredniej kategorii stworzeń, między zwierzętami a ludźmi — wszystko byłoby w porządku. Ale upokorzenie za cały ród ludzki i wstyd i groza ognia na myśl, że to są ludzie. Mają imiona i nazwiska, mają swoje P. K. U., swoje zajęcie, żony, dzieci. (Dzieci — ta myśl jest przerażająca. Czy dzieci tych istot mogą mieć jakąkolwiek iskrę człowieczeństwa?).

Abram Fuks ma 24 lata i jest szewcem, Moszek Gelblatt jest krawcem — i to wszystko, co wie o sobie. Pamięta kiedy i gdzie się urodził, nie wie, jak nazywała się z domu jego żona. Wie jeszcze, że ma troje dzieci i że najmłodsze ma tydzień.

Obaj mieszkają we wsi Jelnia w pow. kozienickim. Nie umieją pisać, ani czytać. Ich życie sprowadza się do dwóch funkcji. Zdobywają jedzenie i płodzą.

Pierwszy stopień rozwoju. Nie umieją myśleć. Budzi się wątpliwość, czy oni cokolwiek odczuwają. Na tych ludzi złożyły się dwa środowiska ponure, ciemne i groźne, dwa siedliska zabobonów i ciemnoty: ghetto i wieś.

Abram Fuks mówi dialektem mazurskim: — „w ten czas posłimy...“, „szukaliśwa...“ i t. d. Niewiele zresztą umie mówić. Zapytany w ostatnim słowie przez sędziego, o co prosi, mleczak, potem załamał ręce, spojrzawszy przez okno w sine niebo, zatoczył dokoła wzrokiem nieprzytomnym i zawołał cicho, przenikliwie, ze zdziwieniem: — O co ja mam prosić?!

Moszek Gelblatt nawet tyle nie

potrafił powiedzieć. Stał cały czas karzeł z wyduętą głową, łysy, drewniany, straszliwy, kliniczny okaz matolka.

Obaj, Abram i Moszek robili w sądzie nierealne wrażenie. — Wydawało się — zbliżyć się do nich — a znikną, przepadną. Zjawy błędne, poruszające się w świetle, jak ślepy — z naprzód wyciągniętymi rękami, przerażone i pełne tajemniczej rozpaczki.

Świat, nasz świat, miasto, światło, zdrowi i mocni ludzie, pełni słów, książki, niezrozumiała mowa, ulice, tramwaje — to jest dla nich jakieś potępienie widowskie. Coś, przerażającego ich możliwości odbiorcze. W tym świecie nie odpowiadają za siebie.

Wyjechali z Jelni. Pierwszy raz poza swoją wieś! Przywieźli siostrę do Warszawy. Pierwszy raz ujrzeli tramwaj! Czy kto rozumie, co znaczą, co znaczą te słowa tyle razy użyte: „Pierwszy raz“? — Gdy przejechali jeden przystanek, myśleli, że to już szpital. Więc wysiedli. A siostra została w tramwaju. Spostreśli, że jej niema. Ale jak szukać, jak mówić do tych wielkich, obcych ludzi, gdzie iść temi ulicami, rozdeptanymi piekielnym hałasem, wśród tych kolosów, szarych, domów, nieba chyba sięgających, tych dziwnych światłach, bogom nieznanym stawianych. Jedyny ratunek — wieś rodzinna. Więc powrócili.

— Jednej nocy przyjechałem do ojca mego w gości. I gdy spaliśmy w nocy, usłyszeliśmy wielki krzyk. Poszliśmy do sieni i oni robili wielki płacz i zawołanie. I on wołał: — Zgubiłem siostrę! — takim dostojnym stylem zeznał świadek „uczony w piśmie“ o powrocie do domu dwóch opiekunów chorej Sury.

Sura się odnalazła, Abram i Moszek wrócili do Jelni. Dzisiaj te wszystkie wydarzenia są już za nimi. Może wydaje im się, że to wszystko zaszło we śnie. Sen ten dla nich był tak straszny, jak dla nas obraz ich nieludzkiego życia!

Historia metafizyczna

Każdy człowiek ma, jak wiadomo, duszę. I tem podobno różni się od zwierząt i od martwych przedmiotów. Nie jest to twierdzenie ścisłe i nie należy mu zbyt nie wierzyć. Bawiem faktem niezaprzeczonym jest, że duszę posiada również żelazko do prasowania! Posiadanie duszy „jako takiej“, stanowi zresztą jedyną podobieństwo między człowiekiem a żelazkiem. Poza tem same różnice. Chociażby w sposobach użytkowania własnej duszy. Cóż człowiek może zrobić ze swoją duszą? Może ją splugawić, zapre-

ścić, splamić, zbrukać, zbawić, sprzedać, ba, nawet zabić. Ale żeby duszę zabić, żeby uczynić z niej narzędzie mordercze — tego człowiek nie potrafi.

A taki właśnie użytek z duszy do żelazka chciał zrobić Tadeusz vel Teodor L. W zacisznym i uroczym zaułku, który nosi nazwę ul. św. Barbary, nie zważając na ducha świętej patronki, który się niezawodnie nad tem miejscem unosi, nie zważając również na bliskość kościoła, pan Tadeusz vel Teodor, podczas żywej wymiany zdań, zagroził swemu najserdeczniejszemu przyjacielowi, iż skłonny jest pozbawić go życia, posługując się w tym celu duszą — z żelazka.

Te brzydkie obietnice zaprowadziły pana Tadeusza przed krótki sąd.

Mądry i uprzejmy sędzia, który wziął sobie za zadanie nie tylko sądzić i karać, ale i wychowywać, pouczał oskarżonego: — Proszę pana. Ja przedewszystkiem chcę, by pan zrozumiał, jak źle pan zrobił. Czy pan ceni swoje życie? — A widzi pan. A jak lekkomyślnie wyrażał pan chęć odebrania tego cennego daru drugiemu człowiekowi. Gdy ja pana ostrzegam, by się pan zmienił i nigdy nie podobnego nie zrobił — to dla pa-

na dobra. Bo sąd właściwie ani żelazko, ani grzeje pana osoba, tylko panu powinno zależeć na tem, aby stać się porządnym człowiekiem.

Podczas długiej przemowy oskarżony stał z głową spuszczoną, palcami włączając lzy do oczu.

Sceptycy, jakich nigdy nie brak twierdzili, że oskarżony lzy nie tylko ocierał, ile usilnie starał się wycisnąć, trąc niemiłosiernie, powieki. Swą natychmiastową i gwałtowną skrucną chciał podstawić w miejscu kary. Choć niezwykle łagodna, nie ominęła go jednak. Otrzymał tydzień aresztu, (który już zresztą odsiedział).

Przy odczytywaniu motywu wyroku stała się dziwna rzecz. Jakby krwawy opar inkwizycji, czy duszący czad czarnych mszy opadł na salę.

Sędzia bowiem (przed chwilą jeszcze dobrotliwy!) poruszył się, furknął fioletowym żabotem, zadzwonił złotym łańcuchem i głosem twardym, nieznającym litości rozkazał: — Duszę zniszczyć!

Dopiero po dłuższej chwili, pełnej milczącej grozy, zorientowano się, że to napewno chodzi — o duszę do prasowania.

Eses.

Sport

NIEDZIELA NA BOISKACH
W Warszawie
Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 11.30 mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legią a Warszawianką.
Na boisku Polonii mecz o mistrzostwo klasy A Skoda — Polonia.
W lokalu Świt przy ul. Ludnej Nr. 10 finałowy mecz zapasniczy o mistrzostwo Warszawy w klasie A pomiędzy Legią a Elektrycznością. W klasie B walcza Świt z Elektrycznością. Początek o godz. 12-iej.

Boks
O MISTRZOSTWO WILNA
Dziś, w niedzielę, rozegrane zostaną w Wilnie zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Wilna pomiędzy zespołami WKS Śmigły — KPW Ognisko.

KURS DLA SĘDZIÓW
W dniu 22 b. m. rozpoczyna się w Wilnie kurs dla wileńskich sędziów — kandydatów w boksie.

WILEŃSKI ZW. BOKSERSKI ORZĘKA KARĘ
Zarząd Wil. Okr. Zw. Bokserskiego ukarał 5-cimiesięczną dyskwalifikacją zastępcę kierownika sekcji bokserskiej WKS Śmigły, p. W. Preissa, za nieudolną organizację zawodów i spowodowanie swojemu zachowaniem gorszących zajęć na wewnętrzny meczu WKS Śmigły.

PIERWSZA WALKA NOWEGO ZAWODOWCA
Bokser Schleinkoff, b. dwukrotny mistrz Europy w boksie, znany w Polsce z kilku startów, stoczył w dniu wczorajszym w Monachium pierwszą swą walkę, jako zawodowiec.

W walce tej Schleinkoff pokonał po 4 rundach na punkty berlińczyka Dalchowa.

MISTRZ ŚWIATA POKONANY
Rozegrany wczoraj mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze półciężkiej pomiędzy mistrzem świata Rosenbloom'em a Bob Olin'em przyniósł zwycięstwo na punkty Olin'owi. Mecz odbył się w 15 rundach.

Hokej

MIEDZYNARODOWY TURNIEJ W BERLINIE
W piątek rozpoczął się w Berlinie międzynarodowy turniej hokeja lodowego, inaugurujący sezon. W turnieju startują: Berliner Schlittschuhclub, londyński Streatham, sztokholmski Goette i mistrz Rzeszy — Niemieckiej, Riessersee.

Wyniki pierwszego dnia: Riessersee — Berliner SC 2:0 (1:0, 0:0, 1:0); a Streatham po zwyciężonej walce pokonał Szwedów 3:2 (1:0, 0:1, 2:1).

Jak donosiliśmy szwedzka drużyna Goette walczyć będzie w nadchodzący wtorek w Katowicach.

Piłka nożna

O MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE AUSTRII
Ostatnio rozegrane spotkania piłkarskie o mistrzostwo Austrii przyniosły nast. wyniki: Admira — Wacker 8:1 (5:0). Austria — Hakoah 2:1.

L. atletyka

OBÓZ KOBIECY W ŁODZI
Z polecenia PZLA Łódzki Okr. Zw. L. Atl. organizuje w okresie pomiędzy 1 stycznia a 15 lutego kandydatki na obóz kobiecy dla czołowych naszych lekkoatletek. Na propozycję ŁOZLA obóz ten, który pozostaje w związku z igrzyskami olimpijskimi 1936 r. w Berlinie, odbędzie się w Łodzi w dokładnym terminie od 7 do 31 stycznia 1936 r.

Na cały styczeń i pierwszą połowę lutego przydzielony został okręgowi łódzkiemu trener PZLA, p. Cejzik, który przy tej okazji zajmie się obozem kobiecym.

C. atletyka

O MISTRZOSTWO WARSZAWY W ZAPASNICTWIE
Dziś, w niedzielę, o godz. 12-iej, w lokalu Świt przy ul. Ludnej 10, odbędzie się finałowy mecz zapasniczy w klasie A o drużynowe mistrzostwo Warszawy, pomiędzy Legią i Elektrycznością.

Bezpośrednio potem o drużynowe mistrzostwo Warszawy w kl. B walczyć będą Świt — Elektryczność.

Kolarstwo

POLAK W DRUŻYNOWYM WYŚCIGU NIEMIECKIM
W stukilometrowym drużynowym wyścigu kolarskim w dortmundzkiej „Westfalenhalle“ weźmie udział, jak donosi prasa niemiecka, Polak Krajewski, przebywający stale we Francji.

Polak startować ma w Siebelhofem. W wyścigu tym startują m. in. mistrz świata, Holender Pelleners, Pijnburg, Schön i t. d.

Zeglarnstwo

KURS TEORETYCZNY WIEDZY ŻEGLARSKIEJ
Wzorem lat ub. zostaną zorganizowane i w r. b. doroczne kursy teoretyczne wiedzy żeglarskiej. Początek wykładów w dniu 28 b. m. o godz. 18-iej w gmachu gimnazjum Reja (plac Małachowski).

Zapisy na miejscu. Uwzględnione będą dwie grupy: dla początkujących w zakresie śródlądowym i dla zaawansowanych — w zakresie morskim.

POLACY W MIEDZYNARODOWYCH POPISACH GIMNASTYCZNYCH
W czasie trwania wystawy światowej w Brukseli w 1935 roku odbędą się na stadionie wystawowym wielkie popisy gimnastyczne, w których weźmą udział zespoły dwudziestu kilku krajów.

Do Komitetu Organizacyjnego wpłynęło w tych dniach zgłoszenie Polskiego Sokola.

Popisy odbędą się w dn. 17 — 22 lipca 1935 r.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Klub pływacki w Barcelonie organizuje w dn. 5 — 7 grudnia t. r. międzynarodowe zawody pływackie z udziałem najlepszych zawodników holenderskich, węgierskich i niemieckich.

Szereg europejskich krajów zaprosił do siebie na sezon 1935 r. czołowych zawodników japońskich w pływaniu.

Ekspedycja japońska w składzie 5 zawodników przybędzie do Europy w przyszłym roku, prztem najpierw japończycy startować będą w Holandii.

W dniach 7 — 13 stycznia 1935 r. odbędzie się w Bremie niemieckie mistrzostwa tenisowe w hali.

Amerykański partner Lotfa w grze podwójnej w tenisa, Stoeft, definitywnie przeszedł na zawodownictwo. Stoeft otrzymywać będzie 12,5 proc. od dochodów z turnieju, w których będzie uczestniczył.

Swoją debiut zawodowy Stoeft, po dobie jak Lotf, da w dniu 9 stycznia 1935 r. na zawodach w Madison Square Garden w N. Jorku.

W Pradze odbył się pierwszy międzynarodowy mecz hokeja lodowego w b. sezonie. W meczu tym LTC Praga pokonał Wiedeński E. K. E.

Zakończenie procesu Romualda Ziemkiewicza

W warszawskim Sądzie Okręgowym ciągnął się blisko od roku proces Romualda Ziemkiewicza, b. pracownika Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej, następnie zaś Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Ziemkiewicz sfałszował dyplom Politechniki Petersburskiej i przedstawił go jako inżyniera, uzyskał posadę w dyrekcji kolejowej.

Dziwna nieznajomość zagadnień technicznych u rzekomego inżyniera, a niekiedy wprost ignorancja, wydały się władzom podejrzane. Zwrócono się zatem do Ziemkiewicza, aby przedstawił oryginalny dyplom, gdyż posiadano jedynie kopję. Wówczas „inżynier“ począł zwlekać: opowiadał, że wszystkie jego papiery i dokumenty zostały w Rosji, że je musi dopiero sprowadzić, lecz władze sowieckie czynią utrudnienia i t. p. Przyciśnięty do muru, oświadczył wreszcie, że sprawą wydobywania oryginalnego dyplomu zajmuje się w drodze dyplomatycznej Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Tymczasem jednak Ziemkiewicz przeszedł na emeryturę, przedstawiając wykazy służby państwowej za czasów zabobreczych. Przez jakiś czas pobierał więc emeryturę, gdy naraz wybuchła bomba: władze zwróciły się do Ministerstwa z zapytaniem, jak przedstawia się sprawa dyplomu Ziemkiewicza. Nadeszła odpowiedź, iż Ministerstwo nie o niej nie wie, a Ziemkiewicz z podobną sprawą nigdy nie przychodził.

Fakt okłamywania władz przez „inżyniera“ wzbudził podejrzenie co do autentyczności odpisu dyplomu. Dokument ten starannie obejrzano, a następnie przestano do Politechniki Warszawskiej, celem zebrania danych o Politechnice Petersburskiej i wykładowych tam profesorach, których nazwiska figurowały na odpisie. Okazało się, że dyplom nosi datę z czasów, kiedy Politechnika Petersburska jeszcze nie istniała, nazwiska zaś profesorów były fałszywe. Później zaś dowiedziano się, że Ziemkiewicz był skromnym pracownikiem sklepu antykwarskiego ze starymi rękopisami i nie posiadał wyższego wykształcenia.

Dalsze śledztwo wykryło, że i wykazy służby, przedstawione przez fałszywego inżyniera, na podstawie których był w okresie emerytalny zaliczono mu szereg lat, są także sfałszowane przez oszust.

Ziemkiewicz oskarżony został o fałszowanie dokumentów i oszustwo. Sprawa ta ciągnęła się blisko rok, gdyż była stale odraczana dla względów formalnych. Ostatnio przerwano proces dla przeprowadzenia obserwacji psychiatrycznej nad oskarżonym, który zdradzał objawy zniechęcenia i obłąkania. Z uporem utrzymywał, że jest niewinny, opowiadając o wysokich stanowiskach, jakie piastował w Rosji carskiej; twierdził, że miał wysokie odznaczenia, lecz na żądanie sądu nie umiał podać ani jednej nazwy rosyjskiego orderu; zakłaniał się, że był pułkownikiem, a nie umiał wydać najprostszej komendy „baczność“ w języku rosyjskim.

Wczoraj wznowiono proces i biegli lekarze orzekli, że obecnie Ziemkiewicz zdradza objawy choroby umysłowej, lecz w momencie dopuszczenia się fałszerstw był w pełnej świadomości konsekwencji, jakie mu grożą.

Po rozprawie sąd zapowiedział, że wyrok ogłoszony zostanie we wtorek.

Krwawy epilog bójk w szkole

RYBNIK, 17.11. (Tel. wł.). — W tych dniach w szkole powszechnej im. Mickiewicza w Rybniku wybuchła krwawa bójka między dwoma uczniami, 12-letnim Prusem i 13-letnim Forreiterem. W pewnym momencie Forreiter dobył noża i pchnął nim w pierś

Prusa, raniąc go ciężko w okolicę serca. Całe to zajście odbywało się na oczach nauczyciela i uczniów. Prus załany krwią osunął się na ziemię. Przybyli na miejsce wypadku dr. Rostek udzielił chłopcu pierwszej pomocy, stwierdzając beznadziejny stan.

Zagadkowe morderstwo na osobie karczmarki

BOCHNIA, 17.11. (Tel. wł.). — W Łapczyce koło Bochni dokonano w tych dniach bestjałskiego morderstwa na osobie 40-letniej Amalii Rotersmanowej. Przeprowadzone na miejscu zbrodni śledztwo wykazało, że kobieta została zamordowana uderzeniami siekiery. Zamordowana była właścicielką karczmy, znajdującej się obok szosy Bochnia — Gdów. Zbrodniarz wszedł przez okno od strony ogrodu, ponieważ stwierdzono, że wejście frontowe w

chwili morderstwa było zamknięte. Zabójstwo było dokonane podczas nieobecności domowników, którzy przebywali w tym czasie na jarmarku, jaki odbywał się w Bochni. Morderstwo nie miało podkładu rabunkowego.

Policeja tedy stara się rozwikłać zagadkę potwornego mordu. Zaczynają należeć, że straszliwy czyn został dokonany w porze południowej, niemal wprost na oczach robotników, którzy zajęci byli przed domem na gościńcu.

Wypadki i kradzieże

TRZECH NA JEDNEGO
Na rogu ul. Opaczewskiej i Górczewskiej trzech nieznanych sprawców napadło na brukarza, 39-letniego Szczepana Królaka (Młociny), którego pobili, przewrócili i skopali, poczem zbiegli. Policjant przeprowadził Królaka do XXIII komis. Tam lekarz Pogotowia stwierdził złamanie 2-ech żeber. Po udzieleniu pomocy, K. przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

SKUTKI JAZDY PIJANEGO KIEROWCY
Przy zbiegu ul. Chłodnej i Żelaznej, kierowca taksówki Nr. 24998 (428), Władysław Jaworski (Strzelecka 26), będąc pijany, wjechał na chodnik, przejechał 9-letnią Irenę Basiakównę, uczennicę, (Towarowa 54), poczem uciekając, zderzył się z samochodem prywatnym Nr. 27577, prowadzonym przez właściciela Mięczyława Kossowskiego.

Uciekającego kierowcę zatrzymali przechodnie na rogu ul. Krochmalnej i Żelaznej. W VII komis. okazało się, iż Jaworski jest pijany, wobec czego odebrano mu natychmiast prawo jazdy. Nieszczęśliwą dziewczynkę przeniesiono do filii „Kurjera Warszawskiego“, gdzie była opatrzona przez Pogotowie. Lekarz stwierdził powikłane złamanie lewej ręki, potłuczenie lewej nogi i wstrząśnienie mózgu. Po opatrunku, dziewczynkę przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Kierowcę aresztowano.

SKAZANIE 2-CH PSEUDO-DETEKTYWÓW
Władze bezpieczeństwa publicznego przystąpiły do energicznego tempa wszelkich pseudo-detektywów, prywatnych, działających bez żadnych zezwoleń. Niedawno skazany był za to Leonard Czech (Nowy świat 26) — na 100 zł. kary, lub 2 dni aresztu. — Wczoraj odbyła się rozprawa przeciwko Marianowi Majchrzakowi (Hoża 41) i Czesławowi

Remiszewskiemu (Al. Jerozolimska 29). Obu ukarało Starostwo śródmiejsko-Warszawskie grzywną po 150 zł., z zamianą na 10 dni aresztu, za nieprawne zajmowanie się zawodem detektywów prywatnych, bez zezwolenia władz. Wspomniani pseudo-detektywi „zapomnieli“ widocznie, iż wymagana jest kaucja i koncesja Min. Spraw Wewnętrznych, uprawniające do wykonywania zawodu prywatnego detektwa.

ZAJŚCIE W „BRISTOLU“
Wczoraj w nocy na dancingu w coctail-barze w „Bristolu“ wynikło zajście.

Pewien obywatel ziemski, Tomasz G., poprosił kapelmistrza Bodenszteina-Bodenskiego, aby wykonał żywe tempo muzyce. Tańczył wówczas znany obywatel Jan G. z artystką rewjową V. B. Tancerz czuł się dotknięty zmianą tempa i spoliczkował kapelmistrza. Za ostatnim ujął się książę W., zwracając brutalowi uwagę. W odpowiedzi na to, ten uderzył księcia W. Oburzony do głębi tym postępkami Julian P. ujął się za spoliczkowanymi i uderzył sprawcę kadicznego zajścia. Kierownik sali, przy pomocy innych gości, zajęcie wkrótce zażegnał. Dowiadujemy się, iż sprawę skierowano do sądu grodzkiego.

„ZABAWA“
W domu przy ul. Iwickiej 14, lokator Wojciech Olak, bezrobotny, zła-pał 4-tygodniowego kota, należącego do sąsiadki Staszewskiej. Olak zaczął pastwić się nad kociakiem. Po przetrąceniu mu zebra, połamał łapki, przyglądając się z dzikiem zadowoleniem cierpieniem torturowej ofiary, która po godzinnej męczarni — zdechła.

Władze i Tow. Opieki nad Zwierzętami winno się zająć tą sprawą.

Podwórzowy piec Do spalania śmieci

Zarząd miasta otrzymał propozycję zainstalowania w nieruchomościach miejskich pieców podwórzowych do spalania śmieci, polskiego wynalazku. Piece te mają wiele zalet z punktu widzenia oszczędnościowego oraz utrzymania w czystości naszych podwórz.

W dniu wczorajszym odbył się

pokaz pieca, zmontowanego na jednej z posesyj spółdzielczych. Na pokazie był obecny wiceprezydent miasta Olpiński i przedstawiciele zainteresowanych wydziałów zarządu miasta. Sprawa użyteczności nowego wynalazku będzie przedmiotem właściwych badań władz miejskich.

Przytomności umysłu Zawdzięcza życie

SOSNOWIEC, 17.11. (Tel. wł.). W młynie Jurczyńskiego w Czeladzi wydarzył się wstrząsający wypadek, który tylko dzięki przytomności umysłu nie zakończył się tragicznie. Oto syn młynarza Bolesław, stojąc przy maszynie, zbliżył się za bardzo do wielkiego koła rozpędzonego, które chwyci-

ło go za ubranie. Jurczyński, widząc grożące niebezpieczeństwo, rzucił się na podłogę, chwytając się podstawy maszyny.

Jurczyński konwulsyjnie trzymał się podstawy maszyny i w tym samym czasie koło zdarło z niego całe odzienie aż do koszuli, dzięki czemu Jurczyński ocalał.

Włamanie do kasy sądowej Skradziono 3.600 zł.

KRAKÓW, 17. 11. Dzisiejszej nocy dokonano włamania w sali licytacyjnej Sądu Grodzkiego przy ul. Św. Jana.

Sprawcy rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli około 2,600 zł., w czym 1,000 zł. w bilonie depozytów sądowych. Niewykryci do-

tychczas sprawcy dostali się do budynku Sądu przed zamknięciem bramy, a następnie otworzy drzwi kancelarii na I piętrze, wybili otwór w suficie i przy pomocy liny dostali się na parter.

Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie.